

*Konfederacja barska 1768–1772*, red. Adam Danilczyk, Warszawa 2018, Wojskowy Instytut Wydawniczy, Wydawnictwo Neriton, ss. 137

Przypadająca w 2018 r. 250 rocznica zawiązania konfederacji barskiej nie wzbudziła szerszego oddźwięku, ani nie zaowocowała większą liczbą okazjonalnych publikacji. Ukazało się wprawdzie kilka niewielkich prac historycznych, ale akcentowały one przede wszystkim patriotyzm tego związku i obronę wiary katolickiej. Nie wykraczały też poza dotychczasowe ustalenia historiografii, zwłaszcza Władysława Konopczyńskiego, Jerzego Michalskiego czy Wacława Szczygielskiego. Na tym tle pozytywnie wyróżnia się niewielka praca zbiorowa pod redakcją Adama Danilczyka zatytułowana po prostu *Konfederacja barska 1768–1772*. Redaktor w stosunkowo obszernym, interesującym wstępie szkicuje tło genezy zawiązanej w Barze konfederacji, traktując ją jako swego rodzaju kontynuację wcześniejszej konfederacji radomskiej. Tłumaczy też przyczyny rozszerzania się ruchu konfederackiego na większość terytorium Rzeczypospolitej, mimo ewidentnych początkowo sukcesów wojsk rosyjskich w starciach z konfederatami. Wskazuje, że nawet po uwikłaniu się Rosji w wojnę z Turcją, brak jedności wśród konfederatów i wzajemna rywalizacja między poszczególnymi dowódcami nie pozwoliły na odniesienie większych sukcesów. Także jednak i podejmowane przez Rosjan próby militarnej oraz politycznej pacyfikacji nie przyniosły rezultatu, co ostatecznie zakończyło się rozbiorem. Redaktor daje surową, ale wyważoną ocenę konfederacji barskiej, słusznie podkreślając, iż celem większości jej przywódców było ograniczenie władzy króla Stanisława Augusta i Czartoryskich lub wprost usunięcie monarchy z tronu. Przychyla się też do zdania Michalskiego, iż konfederacja barska była zarówno pierwszym powstaniem narodowym, jak i ostatnim rokoszem szlacheckim. Podsumowując swoje uwagi, słusznie akcentuje brak nowych studiów źródłowych nad konfederacją (zwłaszcza jeżeli się uwzględni możliwości dostępu do archiwów rosyjskich) i wskazuje, iż w redagowanej przez niego książeczce udało się zamieścić artykuły tych nielicznych historyków, którzy prowadzą obecnie pogłębione badania nad dziejami konfederacji barskiej.

Recenzowaną publikację otwiera krótki artykuł Rozalii Kosińskiej prowokująco zatytułowany *Czy interwencja rosyjska z 1767 r. zaniepokoiła szlachtę?* Autorka, chcąc odpowiedzieć na postawione przez siebie pytanie, sięgnęła przede wszystkim do ówczesnej korespondencji prywatnych osób. Zdawała sobie przy tym sprawę, iż nadawcy listów, obawiając się rewizji (perlustracji) poczt, będą zachowywali ostrożność w swych wypowiedziach. Mimo to znalazła nieco informacji wskazujących na pojawianie się, już w kwietniu – maju 1767 r., wśród szlachty obaw o mający nastąpić rozbiór ziem Rzeczypospolitej między Rosję i Prusy, ewentualnie o przyłączenie całego państwa polskiego do Rosji lub tylko o ścisłe podporządkowanie tych terytoriów władzom w Petersburgu.

Problematyce ściśle wojskowej poświęcił swój artykuł Maciej Trąbski, zajmując się na wybranych przykładach teorią i praktyką wojny partyzanckiej podczas działań konfederacji barskiej. Szczegółowo omówił skodyfikowane wówczas

w zachodnioeuropejskim piśmiennictwie wojskowym teoretyczne zasady prowadzenia działań rozpoznawczo-partyzanckich na tyłach wroga. Na tym tle, opierając się na dotychczasowej literaturze oraz relacjach pamiętnikarskich, przeanalizował organizację wojsk konfederackich oraz przebieg kilku większych bitew stoczonych przez te siły z oddziałami rosyjskimi. Doszedł do wniosku, iż konfederaci nie byli w stanie przeciwstawić się Rosjanom w otwartym boju, sukcesy odnosili natomiast podczas rajdów (zagonów) kawaleryjskich. Wyraźniej można było zaznaczyć, iż klęski konfederatów często wynikały z braku odpowiedniego rozpoznania sił przeciwnika i nieprowadzenia obserwacji ruchów wojsk rosyjskich, dlatego też większe zgrupowania konfederackie tak często były zaskakiwane przez Rosjan.

Andrzej Haratym na podstawie nieznanych dotąd źródeł z Biblioteki Książąt Czartoryskich oraz Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, a także z Historycznego Archiwum Białorusi w Mińsku przedstawił epizod z dziejów ruchu barskiego na północno-wschodnich kresach dawnej Rzeczypospolitej — to jest okoliczności utworzenia 11 września 1771 r. konfederacji powiatu orszańskiego, a następnie nieprzekraczającej faktycznie dwóch miesięcy działalności tego związku. Autor zwraca przy tym uwagę na brak szerszego poparcia dla ruchu barskiego wśród tamtejszej, regalistycznie nastawionej szlachty.

Obszerny artykuł Mikołaja Piotra Borkowskiego *Spory o regimentarstwo i marszałkostwo konfederacji województw wielkopolskich (1768-1772)* dotyczy spraw wydawałoby się już dość dobrze znanych z podstawowej monografii Konopczyńskiego (*Konfederacja barska*, Warszawa 1936-1938), a zwłaszcza z wciąż aktualnej rozprawy Szczygielskiego (*Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768-1770*, Łódź 1970). Autor sięgnął jednak do nowych źródeł, które zresztą częściowo opublikował w cennym aneksie zawierającym kilkanaście nieznanych dotąd listów i manifestów z Archiwum Zarembów przechowywanego w Bibliotece Kórnickiej PAN (Józef Zaremba był od marca 1770 r. komendantem sił zbrojnych konfederacji województw wielkopolskich, a od grudnia 1771 r. jej marszałkiem). Szczegółowo przedstawia też kulisy ciągłych konfliktów między przywódcami konfederacji wielkopolskiej. Ich przyczyną były z jednej strony wygórowane ambicje niektórych marszałków i regimentarzy, z drugiej intrygi tamtejszych lokalnych polityków, tak powiązanych z różnymi fakcjami w konfederackiej Generalności, jak i z dworem królewskim w Warszawie. Spory te doprowadziły nawet do próby przejścia funkcji marszałkowskiej przez jednego z wielkopolskich regimentarzy, co jednak zakończyło się rozstrzelaniem niefortunnego pretendenta). Z treści artykułu mogłoby zresztą wynikać, iż przywódcy konfederacji wielkopolskiej bardziej byli zajęci intrygowaniem, spiskowaniem i wewnętrznymi sporami o komendę (dochodziło zresztą do prób przejmowania poszczególnych partii konfederackich), niż walką z wojskami rosyjskimi. Naprawdę trudno jest też ustalić, komu faktycznie, spośród kilku co najmniej osób tytułujących się regimentarzami i marszałkami konfederacji wielkopolskiej, legalnie przysługiwały te tytuły (problem miała z tym nawet i sama Generalność). Może tylko dziwić, że mimo tego ciągłego zamieszania

Wielkopolska zaliczana była do najważniejszych ośrodków ruchu barskiego w Rzeczypospolitej.

Zupełnie nowe informacje źródłowe przynosi artykuł Swietłany A. Muliny z uniwersytetu w Omsku poświęcony konfederackim jeńcom (zesłańcom) w Rosji. Problem ten przedstawiony jest w ujęciu historii społecznej, przede wszystkim w kontekście powstania Jemieliana Pugaczowa. Autorka zwraca uwagę, iż w historiografii rosyjskiej (radzieckiej) dostrzegano byłych barszczan zarówno wśród antyfeudalnych powstańców, jak i wśród carskich żołnierzy tłumiących to ludowe wystąpienie. Podkreślano oczywiście przy tym „klasowy charakter postępowania zniewolonych konfederatów” (s. 113). Autorka skupiła się na przedstawieniu problemu ucieczek jeńców, dochodząc do wniosku, że mniej więcej co piętnasty więzień podejmował próby odzyskania wolności. Z przedstawionego materiału wynika zresztą, że nadzór nad jeńcami nie był specjalnie surowy, a na swoje utrzymanie dostawali oni odpowiednią kwotę. Inną sprawą były ucieczki (czy właściwie dezercje) konfederatów wcielonych do wojska rosyjskiego. To właśnie wielu spośród tych dezertersów przystąpiło do powstania Pugaczowa. Według obliczeń Autorki na Syberii w latach 1769–1773 przebywały blisko 3 tys. jeńców konfederackich.

Niejako podsumowaniem całego tomu jest zwięzły artykuł Danilczyka *Wojkowe aspekty rosyjskiej polityki w Rzeczypospolitej w okresie konfederacji barskiej (1768–1772)*. Autor dość ostrożnie podtrzymuje tezę (pojawiającą się już wcześniej w historiografii), iż gdyby zawiązano konfederację w Barze dopiero po wycofaniu się wojsk rosyjskich z Rzeczypospolitej (a tak zakładał biskup kamieniecki Adam Krasiński), to mogłaby ona bez większych trudności opanować cały kraj. Sugestia, iż cała ta akcja w takim wypadku mogłaby się zakończyć ostatecznym sukcesem konfederatów (s. 126), nie wydaje mi się jednak przekonywująca. Wystarczy odwołać się tu do doświadczeń z tzw. wojny sukcesyjnej polskiej z lat 1733–1735. Stosunkowo szybkie rozszerzenie się ruchu barskiego na coraz to nowe ziemie Rzeczypospolitej (mimo upadku Baru) i trwanie tych lokalnych konfederacji tłumaczy Autor niedostateczną liczbą wojsk rosyjskich, które nie były w stanie skutecznie kontrolować tych rozległych obszarów. Częściowo wynikało to też ze strategii ambasadora Nikołaja Repnina (Nikołaj Repnin), który był zdania, że zamiast uganiać się za drobnymi oddziałami konfederacjami, lepiej będzie czekać na ich koncentrację i dopiero wtedy na nie uderzać. Zdaniem Danilczyka postępowanie to mogłoby nawet doprowadzić w ciągu kilku miesięcy do całkowitego rozbicia konfederatów, gdyby nie wybuch wojny rosyjsko-tureckiej. Dla Katarzyny II priorytetem stała się wojna z Turcją, dlatego też zmniejszono liczebność wojsk rosyjskich w Polsce o połowę, ale znaczne siły stanęły na Podolu i Wołyniu, stanowiących zaplecze frontu tureckiego. Autor uważa przy tym, iż odwołanie Repnina z Warszawy nie wynikało bynajmniej z jego niepowodzeń w walce z konfederatami (jak to przyjmuje większość historyków), ale z powodu zmian w polityce rosyjskiej. Sprawa polska zesłała wówczas wyraźnie na drugi plan. Interesujący jest tu przykład kłopotów tak znakomitego dowódcy jak Aleksander Suworow (Aleksandr Suworov) z utrzymaniem spokoju

na terenie Lubelszczyzny — jego brygada, licząca niewiele ponad 700 żołnierzy, nie była w stanie zlikwidować licznych ognisk konfederackich na tym stosunkowo rozległym obszarze. Inna rzecz, że gdy większe zgrupowania konfederatów próbowały przejmować inicjatywę, to Rosjanie, koncentrując swe siły, stosunkowo łatwo je rozbijali. Zmiana nastąpiła, zdaniem Autora, w drugiej połowie 1770 r., kiedy to konfederaci pod wpływem doradców francuskich zajęli kilka ufortyfikowanych miejscowości w Małopolsce, które stały się podstawą ich operacji wojskowych. Rosjanie w tym czasie nie dysponowali w Polsce odpowiednią liczbą piechoty i artylerii, by zdobyć te punkty oporu. Jednak zwycięstwo Rosji w wojnie z Turcją (w drugiej połowie 1770 r.) i podjęcie rokowań pokojowych sprawiło, że w Petersburgu za najważniejsze uznano zdobycze terytorialne nad Morzem Czarnym, a w sprawie polskiej chyba już wówczas wyrażono zgodę na rozwiązanie rozbiorowe. Wiązą się z tym podejmowane od wiosny 1771 r. rosyjskie akcje ofensywne na południu Polski i na Litwie (skutecznością wykazał się wtedy zwłaszcza Suworow). Artykuł Danilczyka stanowi nie tylko podsumowanie najnowszych badań polskich historyków (opartych m.in. na archiwach rosyjskich), ale wskazuje też na konieczność rozpatrywania losów konfederacji barskiej i szans na jej sukces w ścisłym powiązaniu z zasadniczymi założeniami polityki rosyjskiej.

Recenzowana książka przynosi sporo nowych informacji źródłowych, jest przy tym bogata faktograficznie, a Autorzy przedstawili podstawowe problemy obiektywnie i rzeczowo, bez śladu „hagiografii”, tak często występującej w publikacjach poświęconych konfederacji barskiej. Na podkreślenie zasługuje, że książka ta stanowi zbiór artykułów napisanych w większości przez stosunkowo młodych historyków (w tym doktorantów), wykazujących już bardzo dobre opanowanie warsztatu historycznego.

*Jerzy Dygdała  
(Toruń)*